Nr. 4. We Lwowie, Czwartek dnia 5. Stycznia 1882. **Rok XXI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr.
w państwie austrjackiem . . . 6 "
Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddn., Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.
Pojedynczy numer kosztuje 10 cent.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.", plac Halicki w pałacu W. Ursulickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.", agencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris. Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schalek, jen. agencja centr. ekp. ogłoszeń, G. L. Daube et Comp. Wallzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 23, W. Kubliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane," 20 ct. od wiersza.

Przedpłata na rok 1882.

wynosi na prowincji rocznie . .	24 złr.
w miejscu . . .	18 "
kwartalnie na prowincji . .	6 "
" w miejscu . . .	4 50

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szanow. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

„Gazeta Narodowa", która umieszcza oryginalne korespondencje z Warszawy, Poznania, Krakowa, Wiednia, Pragi, Paryża, Rzymu i Niemiec i nadal szczególną uwagę zwracać będzie na wszelkie objawy życia narodowego we wszystkich częściach naszej ojczyzny, do czego posłuży jej obok powyższych korespondencji feljeton wyłącznie pracami oryginalnemi zasilany.

We **feuilletonie** drukować będziemy w bieżącym kwartale powieść J. Zacharjasiewicza p. t.:

„Ars amandi" (sztuka kochania);

następnie powieść Sewera:

„Walka o byt";

i bardzo ciekawy pamiętnik E. Pawłowicza pod tyt.:

Ze wspomnień wileńskich od r. 1836—41.

Szanowni prenumeratorowie mogą także do prenumeraty dołączyć 50 ct. na kalendarz: „Haliczanin" i „Noworocznik" *Szczutka* lub 36 cent. na kalendarz kieszonkowy *Gazety Narodowej.*

Administracja przyjmuje równocześnie prenumeratę na „Podręcznik do hodowli bydła rogatego", opracowany przez Antoniego Popiela (w III. tomach z 90 illustracjami) w kwocie 6 złr.

Prenumeratorowie *Gazety Narodowej* mogą nabyć za pośrednictwem Administracji **Dzieje powszechne Szlossera** w 22 tomach po cenie dla nich zniżonej za 30 złr., zamiast ceny księgarskiej 55 złr. Chcący korzystać z tego, zechcą się zgłosić najpóźniej przed końcem stycznia.

LWÓW d. 3 stycznia.

(Insynuacja stańczykowska co do zmiany statutu i ordynacji wyborczej dla Lwowa. — Memorjał Trepowa. — Chwalebne postępowanie półurzędowego organu hr. Kalnokiego a nikczemne półurzędowego przedlitawskich. — Z komisyj Rady państwa. — Krwawe starcie w Krywoszy.)

Wystąpienie pp. dr. Ciesielskiego, Jägermanna i dr. Millereta w sprawie datku na dotkniętych klęskami warszawskiemi, spowodowało lwowskiego korespondenta *Czasu* do wystąpienia z projektem zmiany ordynacji wyborczej dla miasta Lwowa, aby tym sposobem zapobiedz wyborowi podobnych jak powyżej wymienieni, kompromitujących lwowską Radę miejską. A jako wzór, w jakim kierunku mogłaby ta zmiana być przedsięwziętą, wskazuje korespondent statut i ordynację wyborczą dla miasta Krakowa! Mówi dalej, że sejm z własnej inicjatywy mógłby przedsięwziąć te zmiany, a jeżeliby to przez sejm uczynić, gdyby jakie grono obywateli lwowskich wniosło petycję do sejmu o podobne zmiany.

Na to odpowiadamy korespondentowi, że gorszego statutu i gorszej ordynacji wyborczej jak dla miasta Krakowa wymyśleć niepodobna. Gdyby zmiany w tym duchu w statucie lwowskim i ordynacji przeprowadzić, to zamieniłby Lwów siekierkę na kijek! Ordynacja lwowska, podług której wszyscy do wyboru uprawnieni w jednem kole wybierają Radę, okazała się bardzo korzystną. Większą rękojmią dobrego wyboru jest kilka tysięcy głosów, niż kilkanaście, jak to ostatnie ma miejsce w Krakowie, gdzie wychodzą z wyboru, co po kilka lub kilkanaście głosów uzyskali. Nawet przy ostatnich wyborach lwowskich koterja, zwana „Łączność i Zgoda", która wprowadzić chciała siebie do Rady miejskiej, musiała na liście kandydatów postawić większość mężów poważnych — inaczej byłaby sama przepadła. Koterja ta ma obecnie zaledwie kilkanaście głosów w Radzie. Chociaż więc wiele podnosi hałasu, to jednak nic a nic przeprowadzić nie zdoła, i tyle tylko sprawiła, że wywołała przeciw sobie oburzenie powszechne i na przyszłość przy wyborach zupełnie przepadnie; podczas że gdyby we Lwowie istniała ordynacja krakowska, rozbijająca wyborców na kilka kół, utrzymaćby się mogła w jednem lub dwu z tych kół. Daremnie więc korespondent lwowski insynuuje obywatelom tutejszym, aby podali petycję do sejmu o zmianę statutu i ordynacji wyborczej. Nikt we Lwowie nie pójdzie za tą insynuacją. Ordynacja wyborcza lwowska jest najliberalniejszą w całej Austrji. Lwów zdobył ją sobie wytrwałością swą w domaganiu się takiej ordynacji, nie pójdzie więc za podszeptem stańczyków, aby się tej zdobyczy wyrzekł.

* *
*

Deutsche Rundschau ogłasza w niemieckim przekładzie memorjał, który w końcu kwietnia 1878 r. jen. Trepow, słynny z zamachu Wiery Zazuliczówny, przedłożył carowi Aleksandrowi II., następcy tronu, wielkim książętom i kilku wielkim dygnitarzom państwa. Memorjał ten wywołany został tą okolicznością, że sąd przysięgłych uznał, jak wiadomo, Wierę Zazuliczównę za niewinną. Oczywiście werdykt ten oburzył w wysokim stopniu dumę Trepowa i skłonił go do wypowiedzenia w owym memorjale takich rzeczy, na które w innych warunkach nigdyby się nie zdecydował policjant carski. Więc przedewszystkiem zarzuca rządowi, a właściwie ministrowi sprawiedliwości, dlaczego sprawę Zazuliczówny oddał przed sąd przysięgłych, a nie przed sąd senatorski, skoro — powiada — „zamach Wiery nie tyle był przeciw mnie skierowany, ile przeciw idei państwowej." — „Gdyby — pisze ten mistrz policjantów — sprawę pokierowano od razu inaczej; gdyby prowadzenie śledztwa powierzono zdolnemu prokuratorowi i sprawę wytoczono przed sąd senatorski: toby wykryto odrazu całe sprzysiężenie nihilistów, przekonanoby się, że ręką Wiery kierowała nie osobista zemsta, ale motyw polityczny, i nie otrzymanoby takiego policzka, jakim był werdykt przysięgłych."

Dlaczegoż jednak minister Pahlen tak postąpił a nie inaczej? zadaje sobie pytanie Trepow, i przychodzi do wniosku, że dlatego jedynie, iż w caracie panuje antagonizm między administracją a sądownictwem, że sądownictwo nienawidzi policji, pogardza nią i chętnie, gdzie może, kopie pod nią dołki. A ponieważ Trepow był szefem policji, więc Pahlen, szef sądownictwa, rad był bardzo, iż przez oddanie sprawy w ręce sędziów przysięgłych, potrafi skompromitować policję.

„Bo, rzecz prosta — powiada Trepow — Pahlen przewidywał, iż sąd przysięgłych wyda wyrok na korzyść Wiery, a tem samem na niekorzyść moją, na niekorzyść całej policji. On nietylko to przewidywał, ale nawet dołożył starań, aby sędziowie taki wydali werdykt. Nie jestże to bowiem uderzającem i wysoce podejrzanem, że prokurator zamiast wszystkie swe siły wytężyć i wykazać polityczne motywa zbrodni Zazuliczówny, i przeto zatrzeć w umyśle sędziów wrażenie mowy obrońcy, zrzekł się głosu i pozwolił na to, iż sędziowie decydowali o sprawie w przekonaniu, iż Wiera zamach popełniła w celu zemszczenia się za karę cielesną, jaką wyznaczyłem jej kochankowi (Bogolubowowi). W tym postępku prokuratora nie jestże widoczny ów antagonizm, który sądownictwo uzbraja przeciw policji, a który przedewszystkiem podsycany jest tem, że policja, dbając o dobro władzy i państwa, musi nieraz zbrodniarzy politycznych, uznawanych przez sądy za niewinnych, ponownie wtrącać do więzienia i skazywać w drodze administracyjnej na deportację do Syberji?"

To wyznanie Trepowa jest milion warte. Wyobraźcie sobie, że może istnieć państwo, w którem sądownictwo, ustawodawstwo, kodeks itp., wszystko to jest fikcją, o tyle tylko uwzględnianą, o ile jest to na rękę policji. Przed sąd stawiają człowieka podejrzanego o zbrodnię polityczną. Sąd bada siłę podejrzenia, studjuje argumenta *pro* i *contra*, słucha świadków i przychodzi do przekonania, że podejrzenie jest niesłuszne, że inkulpat jest niewinnym. Wyrok ten nie przypada do gustu pierwszemu lepszemu podrzędnemu policjantowi, np. komisarzowi lub dyrektorowi policji, i ten „dbając o dobro władzy i państwa", każe uwolnionego przez sąd człowieka ponownie aresztować, wtrąca go do więzienia i skazuje na deportację! Czyż można coś potworniejszego wyobrazić sobie!?

Memorjał swój Trepów kończy postawieniem dwóch wniosków. Naprzód, aby sprawy polityczne wywoływane były przed sąd senatorski a nie przed sąd przysięgłych; a następnie aby na sądach za wszystkie werdykta uniewinniające spoczywała odpowiedzialność. To drugie, na szczęście, przyjętem przez cara nie zostało, ale za to pierwsze zostało uwzględnionem. Od owego czasu zbrodnie polityczne wykluczone są z pod kompetencji sądów przysięgłych. Skutek memorjału był jeszcze oprócz tego i ten, że Pahlen dostał dymisję, a Naboków został ministrem sprawiedliwości.

* *
*

Podnosząc kilka dni temu artykuł wstępny *Frmdblu*, napisany z powodu wypadków warszawskich, wskazaliśmy zarazem na ogromną zmianę, jaka od czasu objęcia austrjackiej teki spraw zagranicznych przez hr. Kalnokiego, zaszła w postępowaniu półurzędowego organu tegoż ministerstwa wobec ludów przedlitawskich. Zarazem mieliśmy też przykrą sposobność wykazać, że półurzędowe organa gabinetu Taaffego, które przecie w postępowaniu wobec ludów przedlitawskich powinny by przynajmniej taksamo postępować jak *Frmdbl.*, z całą owszem postępują nikczemnością, tak, iż wydawać by się mogło, że te ludy zostały im wydane na pastwę. A wnosimy to nie jeno z nikczemnego, tendencyjnego postępku *Starej Pressy* wobec *Gaz. Narodowej.* Tego samego ducha, ale już całą prawicę obejmującą była i wiedeńska korespondencja w *Pester Lloydzie* ze znaną cyfrą półurzędową, w której lewicy dano kilka szturchańców, ale za to wszystkie frakcje prawicy wypoliczkowano, i zarazem wręcz wypowiedziano, że rząd hr. Taaffego inaczej postępować nie może. „Mniejsza o to, czy Czech, czy Niemiec, czy liberał, czy konserwatysta. Tu chodzi o interes dynastyczny, a w tym względzie hr. Taaffe w razie potrzeby okaże taką energię, jakiej jeszcze u niego nie widziano. Gdy o Rzym chodzi, to i Fabiusz Kunktator zdobywa się na cios stanowczy."

I z jakiego to powodu woła tak fagas półurzędowy? Z powodu wyboru uzupełniającego w czeskiej kurji dworskiej na miejsce hr. Franciszka Thuna — wyboru, który jeszcze nawet nie jest rozpisany, i który Czechów o tyle tylko obchodzi, czy wpływ Herbsta i Schmerlinga ciągle jeszcze góruje u centralistycznej szlachty z Czech — co się zresztą już okazało wątpliwem, gdyż na konferencjach z tą szlachtą nie zdołał jej dr. Herbst nakłonić do formalnego zerwania kompromisu z r. 1879.

Wczoraj podaliśmy w obszernem streszczeniu gratulacje noworoczne klubu czeskiego i pragskiej Rady miejskiej u dr. Riegera. *Frmdblt.*, jako organ ministra spraw zagranicznych, zapisał fakt w telegramie, zresztą nie wdając się w rozbiór onego, jak gdyby hr. Kalnoky nawet postępowaniem swego organu półurzędowego chciał uwydatnić, że nie myśli mięszać się w czysto wewnętrzne sprawy Przedlitawii. Ale inaczej *Stara Presse*, półurzędowy organ hr. Taaffego. Naturalnie, że choćby obszernej treści tego aktu nie podała, aktu, który przecie jawną był całego narodu czeskiego manifestacją; umieściwszy lichy telegram, dodała tylko luźny ustępik z mowy dr. Riegera, wyrażający hr. Taaffemu zaufanie — poczem w następujący sposób łży i Czechów i Riegera:

„Czesi lubią odkradać Węgrom wielkie i drobne sztuczki polityczne i pozy, więc też wczoraj na sposób peszteński odbyła się w Pradze u dr. Riegera recepcja polityczna. Przewódzca narodu czeskiego w miększe tym razem tony uderzył niż zazwyczaj, a mianowicie dwa ustępy piętnują sposób i tendencję jego mowy: apostrofa do oświeconych przewódzców narodu niemieckiego i wotum zaufania dla rządu. Otóż co do pojednawczych, a do Niemców wymierzonych słów dr. Riegera, należało by tylko pragnąć, aby raz przecie za pięknemi frazesami lepsze czyny przyszły, i aby wszystkie koła czeskiego narodu przejęły się wypowiedzianą przez Riegera myślą, że upragnione przywrócenie miru narodościowego nie może być połączone z poszkodowaniem niemieckiego żywiołu. Zaś do wotum zaufania dla gabinetu dają osobliwy komentarz organa czeskie, któż przeto jest tłumaczem istotnych narodu czeskiego zapatrywań, czy dr. Rieger, który ministerstwu zaufanie wyraża, czy pisma czeskie, które chcą to ministerstwo zniewolić do zdania się im na łaskę i niełaskę?"

I czegoż to domagają się te okropne pisma czeskie? — tego, co Taaffe przyrzekł Czechom gdy wstępywali do Rady państwa, co mają mową tronową, ba nawet centralistyczną konstytucją poręczone: równouprawnienia! Domagają się wszechnicy czeskiej, szkół czeskich, a zresztą przeprowadzenia projektu Zeithammera, o którym to projekcie sama przecie *Stara Presse* przed kilkoma dniami pisała, że nie zawiera nic strasznego, nic z konstytucją sprzecznego, skoro już w Galicji kurja dworska obwodami a nie ryczałtem wybiera!

Zdaje się, że z biura prasowego dostała *Stara Presse* za tę błazeńską a gorszącą wycieczkę znowu „wygowor", i stara się następnie rzecz naprawić. Trzeba było zaiste ostatnim być osłem, choćby półurzędowym, aby zamiast wyzyskać, roztrąbić wotum ufności, które taki mąż jak Rieger (przecież i *Stara Presse*, choć szyderczo, powyżej przewódzcą go narodu czeskiego nazwała) i przy takiej sposobności wyraża chlebodawcy *Starej Pressy*, owszem niweczyć to wotum przez wskazywanie, i to przekrętne, na głosy pism czeskich. Ale że owa naprawa kiepsko wygląda, że jeszcze gorzej kompromituje, niż błąd pierwotny, tego dodawać nie potrzebujemy.

Jak wiadomo, cywilizacja towarzyska w ogóle stoi u Niemców na stopniu nieskończenie niższym, niż w jakiemkolwiek społeczeństwie barbarzyńskiem — są to przeważnie albo gbury albo płaszczące się służalce, — wszakżeż mimo to dziką nie będzie pretensja do hr. Taaffego, aby swoich fagasów nauczył trochę przyzwoitości. Hr. Taaffe przyjmuje u siebie Czechów itd., opiera się na nich, między nimi jedynych ma obrońców — ale zaledwo z jego pałacu wyjdą ci Czesi, Polacy itd., jeszcze o sto kroków nie odeszli, jeszcze hr. Taaffe żegna ich ukłonami i chustką z progu — a jego fagasy głośno wszem wobec lżą i opluwają gości, ba sojuszników, ba przyjaciół jego. A nawet do progów hr. Taaffego, zawezwani, naglące zapraszani przez niego, ci Czesi, Polacy itd. dostać się nie mogą, aby nie być wszelkiem błotem obrzuconymi. Ba, za jawne, uroczyste usługi swoje ci Czesi, Polacy itd. zostają wypoliczkowani!

Quousque tandem?..

* *
*

Szajka szmerlingowska, mając przewagę w podkomitecie komisji edukacyjnej Izby panów, jeszcze i wczoraj nie ułatwiła się z ustawą o wszechnicy czeskiej. Jestto wierutnie zła wola — i nawet korona ma być oburzoną, dowiedziawszy się o tem postępowaniu.

W komisji budżetowej Izby posłów sprawozdawcy centralistyczni, choć mają tylko mniejszej wagi referaty, dotąd referatów swoich nie przedłożyli.

Dnia 29. grudnia było starcie między Krywoszanami a żandarmerją między Kamennem a Dubiem; 4 żandarmów (z tych 1 Czech a 3 Dalmatyńców) poległo a reszta dwaj uciekli.

Książę czarnogórski miał zarządzić ogólny przegląd wojskowy, na którym się okazało, że 360 karabinów systemu Martini brakuje (centraliści posądzają, że się znajdują w Krywoszy). Książę nakazał do 14 dni te karabiny przedłożyć.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Poznań d. 2. stycznia.

☐ Jeżeli w Galicji specjalnie rok ubiegły uszedł bez donioślejszego wypadku, któryby zanotować warto — to u nas w Wielkopolsce nie odznaczył on się także dodatniemi stronami. Germanizacja i kulturkampf u nas trwają dalej; utrata ziemi polskiej idzie dalej swoim trybem. Gdzieindziej zamykają szkoły symultanne, gdyż poznano się na ich szkodliwości — u nas zmiany w ministerstwie na polepszenie w tym względzie nie wpłynęły — u nas jak dawniej, szkoły te cieszą się szczególną opieką rządu. Kulturkampf łagodnieje gdzieindziej — u nas nie ustaje, a w ostatnich dniach ponownie ściągnięto 34 marek od księdza Sędzińskiego, proboszcza tutejszej parafii św. Marcina, pomimo iż kwotę, z której ks. S owę sumę wypłacić był winien dozorowi, także zabrano. Nie będę krzywd innych powtarzał, bobym się musiał powtarzać. Co do ubytku ziemi polskiej, to był on w roku 1881 ogromny. Straciliśmy wubiegłym roku 77.688 prusk. morgów ziemi — gdy tymczasem w czterech poprzednich latach ubyło o wiele mniej. I tak w r. 1878 straciliśmy 37.756 m., w r. 1879 tylko 7.236 m., a w r. 1880 8 897 m. W r. 1881 straciliśmy następujące wsie: W powiecie gnieźnieńskim: Woźniki, Pawłowo, Obory; — w powiecie inowrocławskim: folwark Kruk, Rombin; — w powiecie chojnickim: Ziemnicę, Popowo niemieckie, folwark Śniaty; — w powiecie krobskim: Chociszewice, Wilkowice; — w powiecie krotoszyńskim: Żmysłowo; — w powiecie mogilnickim: Lubin; — w powiecie obornickim: Urbanie; — w powiecie ostrzeszowskim: Olszynę; — w pow. pleszewskim: Suchorzew, Golinę, Poturzyce (prócz tego nie doniesiono dotychczas o przejściu w ręce niemieckie w r. 1881 wsi Psienie i Wesółko); — w powiecie poznańskim: Glinienko; — w pow. średzkim: Krzyżowniki; — w pow. śremskim: Krzyżanowo i Pucułowo, Niesłabin, Golę; — w powiecie szamotulskim: Wronki; — w powiecie wągrowieckim: Czerlin i Bliżyce; — w powiecie wrzesińskim: Grabów, Krzyżową i Wygodę, Zieliniec i Janowo, Dąbrowę. Razem 91.098 morgów. — Polacy kupili tymczasem od Niemców tylko 13.520 morgów.

Zwykle pocieszamy się nadzieją, iż rok przyszły będzie lepszy — daj to Boże. Ale jeden z tutejszych pośredników przy zakupnie dóbr opowiada, iż już obecnie z samego w. ks. Poznańskiego (tak ze strony polskiej jak niemieckiej) ma przeszło 140 ofert. Będzie więc rok ten może jeszcze groźniejszym.

Smutnie także wygląda u nas w szeregach duchowieństwa. W r. 1874 na początku kulturkampfu było 818 kapłanów w urzędzie — dziś jest ich tylko 535. Specjalnie w r. 1881 osierociało w archidyecezji poznańskiej 12 parafij z 16.214 dusz., w archidyecezji gnieźnieńskiej 6 parafij z 9319 duszami — razem więc 18 parafij z 25.533 duszami. Pomiędzy temi parafiami są 4, mające jeszcze wikarjuszów. Ogółem obecnie jest osieroconych parafij w archidyecezji gnieźnieńskiej 57 z 78.436 dusz. w archidyecezji poznańskiej 94 parafij z 170.554 duszami — razem więc 251 parafij 248.890 duszami, w których atoli 34 parafie mają jeszcze wikarjuszów, tak, że 117 parafij z 141.908 dusz. pozbawionych jest zupełnie opieki duchownej. Spis ten uskuteczniony jest na podstawie ostatniego szematyzmu duchowieństwa z r. 1874. Jeżeli zważymy, że od tego czasu do dziś liczba mieszkańców wzrosła, to zapewne liczba 160.000 dusz, zupełnie pozbawionych opieki duchownej, nie jest zawielką.

Smutno więc u nas — a jak powiadam, kiedy gdzieindziej chmurne niebo się rozjaśnia, u nas nietylko że kulturkampf trwa w najlepsze dalej, ale nadto dławi nas system germanizacyjny, chwytający się bezwzględnie każdego środka, byleby dojść do zamierzonego celu.

Wiedeń d. 2. stycznia.

(§.) Nowy rok nie źle się zaczyna. Zdaje się, że rząd pomału zaczyna przychodzić do świadomości stanowiska, jakie mu już dawno zająć należało. Rząd zaczyna energiczniej brać się do centralistów a pierwszym jego krokiem na tej drodze jest rozwiązanie politycznego stowarzyszenia w Ried, które ośmieliło się w przeciwieństwie do słów cesarskich nazwać opozycję lewicy a w szczególności p. Teuschla „patrjotyczną." Było to demonstracyjne zaprzeczenie słowom cesarskim, precedens bardzo niebezpieczny, który byłby przez lewicę wyzyskany i mógł by do reszty powagę państwa podkopać. Zdaje się też, że lewica zamierzała w tym kierunku prowadzić dalszą akcję. Sama chciała przynajmniej pozornie zachować cechy lojalności a natomiast wysunąć na widownię niemiecko-liberalnych szampionów z prowincji. Byłaby to agitacja i propaganda rokoszu daleko skuteczniejsza, aniżeli gdyby lewica postawiła od razu wszystko na jednę kartę i zdecydowała się w Radzie państwa na jaki krok bardziej stanowczy. Ażeby proklamować rokosz, trzeba dlań najprzód przygotować pole. Pracą taką przygowawczą byłyby krzyki i demonstracje po vereinach, potem na zgromadzeniach wyborczych, dalej na parteitagach a w końcu w parlamencie. Dlatego dobrze rząd uczynił, że pierwsze, w tym kierunku podjęte próby skutecznie od-

---

Kto był pierwszym latynizatorem
Czerwonej Rusi?
Szkic historyczny

Skreślił

Rusin Prawdolub.

(Ciąg dalszy.)

O Dominikanach, z których niektórzy przed założeniem łacińskich biskupstw mianowani byli przez stolicę apostolską biskupami na Rusi, wspomina Pirawski. [1]) że wysłani zostali za duszami do wszystkich prowincyj. Sprowadził ich tu na Ruś papież Grzegorz IX. bullą wydaną w r. 1234, która poczyna się od słów: „Cum messis multa." Jednakowoż są ślady, że w roku 1232 niejaki Gerhard prowincjał, był pierwszym biskupem Rusinów na Czarnej Rusi (Gerhardus Prowincialis primus episcopus Ruthenorum in Russia nigra, [2]) który też w roku 1251 był obecnym przy kanonizacji św. Stanisława. [3])

Wyznawcy rzymskiego obrządku na Rusi w pierwszych czasach jego krzewienia się cierpieli wiele, byli bowiem wystawieni na różne uciski, jak świadczy o tym Długosz, [4]) wspominając o księciu kijowskim Włodzimierzu, który nietylko wypędził rzymskich zakonników z Kijowa, lecz także odebrał im i kościół św. Marji. Z rzeczonym faktem jest w związku pismo papieża Grzegorza IX. wystosowane w roku 1234, „Ulrico et fratribus suis eorumque concivibus Latinis in Kiov [4]) w którem papież pocieszającemi słowy stara się przemówić do utrapionych Kijowian, odzywając się do nich: „ponieważ wy, jak dowiedzieliśmy się, przez swą gorliwość dla wiary i poświęcenie się, w tych stronach Rusi tworzycie mur obronny, ażeby szanowanie Bożego imienia się rozszerzało, i z tego powodu ponosicie różne cierpienia, szkody i rabunki od prześladowców chrześciańskiej wiary; to my was pokrzepiamy..."

Do właściwych rokowań z Rzymem okazał się dopiero być skłonnym książę halicki Daniel Romanowicz, spowinowacony z dworami polskim, węgierskim a nawet i rakuskim. On, jako światły książę, będąc przedsiębiorczego ducha, i starając się podnieść w swem obszernem państwie handel, przemysł i sztuki, sprowadzał w swe krainy rzemieślników z obcych krajów, [5]) którzy przybywając przeważnie z zachodu, byli bezwątpienia rzymskiego obrządku. Ci to właśnie rzemieślnicy byli tym czynnikiem, który wzmocnił na Rusi element kultu rzymskiego, wskutek czego sami książęta ruscy zniewoleni byli mieć pieczę nad wyznaniem wiary swych nowych przybyszów.

Oprócz tego Daniel był przygnieciony Tatarami, a widząc, że cała północno-wschodnia Ruś jęczy pod ich jarzmem, był przymuszony zwrócić się do zachodniej Europy, ażeby w danym razie z zachodu mógł liczyć na pomoc przeciw dzikim hordom tatarskim. Z tego więc powodu Daniel był pierwszym z książąt ruskich, który wysłał w roku 1245 swego halickiego biskupa Piotra na sobor w Lugdunie, będąc skłonnym uznać papieża za głowę kościoła. O tym przedmiocie znajdujemy w rocznikach burtońskiego klasztoru [6]) ciekawą, chociaż zbyt ogólnikową wzmiankę. W rzeczonych rocznikach wspomina się, że między innymi prałatami z różnych stron świata, przybył na sobór w Lugdunie arcybiskup ruski, imieniem Piotr, [7]) który, jak niektórzy z soboru powracający twierdzili, nie umiał ani po łacinie, ani po grecku, ani po hebrejsku, a przecież przez tłumacza wyłożył ewangelię. Zaproszony, asystował z innymi prałatami przy mszy, którą celebrował sam papież, i był odziany w święte szaty, ale nie takie jakie inni mieli. Wedle tego samego źródła był on pierwszym, który głowę kościoła katolickiego poinformował szczegółowo o wierze, zwyczajach i obyczajach Tatarów, co też skłoniło papieża Inocentego IV. do wysłania w roku 1246 poselstwa w osobie Franciszkanina Jana Plano de Karpino, z pięciu innymi mnichami tegoż zakonu do wielkiego chana w Karakarum w Mongolii. [8]) Rzeczone poselstwo udało się w drogę przez Polskę, zkąd przybyli do Włodzimierza z księciem Wasylkiem, bratem księcia Daniela, gdzie doznało przychylnego przyjęcia. Również przy powrocie z Mongolii w roku 1247 odszczególniono posłów apostolskiej stolicy. Jan Plano de Karpino w wzmiankowanej relacji wspomina, że Kijowianie dowiedziawszy się o ich przybyciu, wyszli naprzeciw nich z radością i witali ich, jakby zwartwychwstałych. Tak czyniono w całej Rusi, Polsce i Czechach.

Książę Daniel i brat jego Wasylko, sprawili im wielką ucztę i zatrzymali przeciw ich własnej woli przez 8 dni, w którym to czasie członkowie poselstwa konferowali z biskupami i innymi mężami o przyjęcie rzymskiego obrządku przez Ruś. Ruscy mężowie zgadzali się, ażeby papież został panem i ojcem, kościół zaś rzymski nauczycielem i wysłali w tej sprawie z nimi swe listy i posłów do papieża.

(D. n.)

---

[1]) Descriptio archidioecesos r. l. Leopol anno 1615.

[2]) P. Bullarium ordinis Praedicatorum opera Thomas Ripoll. Romae, 1729, I. str. 114.

[3]) P. Monum. Pol. his. III. str. 23.

[4]) P. Długosz, ks. VI. pod rokiem 1233.

[4]) P. Historica Russiae Monumenta ab A. J. Turgenevio. Petropoli 1841, I., nr. XXXIX.

[5]) Dosyć, zdaje mi się, powołać się tylko na halicko-wołyńską łětopis (Lwów 1871, str. 93), która wspomina, że Daniel, przystępując do założenia grodu Chełmu, zawezwał rzemieślników cudzoziemców, którzy „idjachu deń wo deń, i unoty (czeladnicy), i masteri wsiacii, sidilnici, i łucznici, i tulnyci, i kuznici żelizu, i midi, i srebru, i bi żiźń, i napołnysze dwory okrest hrada, połe i seła."

[6]) P. Annales Monast. Vol. I. Annales Monasterii den Burton. A. D. 1004—1263. Edited by Henry Richards Luard. M. A. London 1864, str. 271—275.

[7]) Piotr był tylko, jak twierdzi ks. A. S. Pietruszewicz, biskupem halickim. (P. Istor. izwistija o cerkwi św. Pantełejmona. Lwów 1881, str. 53). Również tak samo twierdzi i biskup charkowski, Filaret, w swej rozprawie „Obzor russkoj duchownoj literatury", że Piotr był biskupem halickim. (P. Uczen. Zapiski imper. Akademii nauk St. Petersburg, 1857, ks. III. str. 60).

[8]) Ciekawy opis tej podróży: „Relation de Mongols ou Tartares par le frère Jean du Plan de Carpino" zamieszczony w dziele „Recueil de Voyages et de memoires pub. par la société de Geographie, Paris 1839, str. 734—769. Wzmiankowaną relację zamieścił w skróceniu w polskiem tłómaczeniu M. Wiszniewski w „Historji literatury polskiej." Tom II., str. 208—223.

parował i zarazem wyraźnie zaznaczył, jakie w przyszłości wobec podobnie nielojalnych demonstracyj zajmie stanowisko.

Prasa centralistyczna grozi trybunałem państwowym, zapowiadając już teraz apodyktycznie, że ten trybunał zniesie rozporządzenie ministerjalne, rozwiązujące wymienione niemiecko-liberalne stowarzyszenie w Ried.

Co do mnie pozwolę sobie wątpić, że trybunał państwowy posunie swą odwagę tak daleko i że również przejdzie do obozu fakcyjnej opozycji. Byłoby to horrendum nawet i dla Austrji nie do zniesienia.

Dla nas ma rozwiązanie politycznego stowarzyszenia w Ried to znaczenie, że centralistom zaraz przy pierwszym kroku pośliznęła się noga.

Równocześnie dowiaduję się, że rząd i w innym kierunku zdobył się na więcej energii i stanowczości, że zgodził się, żeby wniosek Zeithamera dotyczący zmiany ordynacji wyborczej dla większej posiadłości w Czechach, jeszcze w ciągu bieżącej sesji parlamentarnej załatwionym został. Wprawdzie źródła półurzędowe zaprzeczają temu, jednak jest to tylko manewr taktyczny, który w istocie rzeczy nic nie mówi.

Podkomitet komisji edukacyjnej Izby panów obraduje i obraduje nad ustawą o czeskiej wszechnicy, jednak zawsze niema z tych obrad żadnego rezultatu. Rozprawy obracają się ciągle w kole zasadniczem. Leniwy przebieg tej sprawy musi słusznie Czechów napełniać nieufnością do rządu. Czy to dobrze oddziała na położenie, pozwolę sobie o tem wątpić.

Dowiaduję się, że jeden z posłów polskich do Rady państwa zamierza założyć stowarzyszenie dla podniesienia oświaty ludu polskiego. Bliższe szczegóły podamy później a teraz tylko z pełnego serca zawołam: „Szczęść Boże!"

Ubiegły rok w Ziemiach polskich.

II.

Ze wszystkich prowincyj polskich, w. ks. Poznańskie znajduje się w najcięższych i najbardziej opłakanych warunkach. Galicja może oddechać swobodnie i otwarcie zajmować się gospodarką społeczną i narodową, ziemie polskie pod panowaniem moskiewskiem, choć pozbawione wszelkiej politycznej wolności, posiadając cywilizacyjną wyższość nad ciemiężcami, zdołały oprzeć się moskwicyzmowi i znalazły dla siebie realny kierunek pracy — jedno Poznańskie zmuszone jest walczyć zawzięcie o każdą piędź ziemi, po którą sięga sturamienny polip germanizmu. Walka ta na kresach z rozpanoszonem krzyżactwem absorbuje wszystkie siły Poznańczyków, to też nie może tam być mowy o żadnej pracy postępowej, tylko o utrzymaniu *status quo*, o bronieniu tego, co jeszcze do obrony pozostało, o wiernem wytrwaniu przy narodowym sztandarze i o nieopuszczeniu go ani na chwilę. Wychodząc z tego założenia, nie możemy się dziwić, że kierunek działalności w w. ks. Poznańskiem jest czysto konserwatywny — innym on być w danych warunkach nie może. W ks. Poznańskiem idzie nie o to, czyśmy coś zyskali, ale o to, czyśmy czego nie stracili. Mając to na oku, bilans ubiegłego roku w ziemiach polskich pod panowaniem carów Wilhelma i Bismarka przedstawia się jak następuje:

Ostatnie wybory do parlamentu niemieckiego okazały w całej pełni naszą siłę narodową, a co więcej znaczny nawet postęp w tym kierunku. Podtrzymaliśmy mianowicie w parlamencie 16 posłów, obecnie mamy ich ośmnastu! Jeżeli zważymy, że niemieckość w Poznańskiem rozporządza całym aparatem rządowym, wpływami, kapitałami itd., to rezultat ten bezwarunkowo musimy uznać jako świetny. Kto w Poznańskiem oddaje swój głos na polskiego kandydata, ten bezwarunkowo musi być dobrym Polakiem, musi bowiem częstokroć poświęcać najbliższe swoje interesa, narażać los swój, stanowisko, byt nietylko własny, ale i całej rodziny. U nas nie mają nawet pojęcia o tej presji, jaką Niemcy w Poznańskiem wywierają na polskich wyborców — a mimo to wszystko nietylko nie upadliśmy, ale podnieśliśmy się na stanowisko, jakiego dotychczas jeszcze nie zajmowaliśmy.

Główną naszą siłą w Poznańskiem jest lud wiejski. Miasta prawie zupełnie są zniemczone, a w samym Poznaniu prawie nie słychać języka polskiego, chyba na Chwaliszewie i w dzielnicach ubogich zamieszkanych przez biedniejszych. Indywidualni właściciele większych posiadłości z małemi wyjątkami trwonią majątki, a po miastach spotykać można mnóstwo młodych, którzy ze szlachecką rozrzutnością, à la Radziwiłł wyrzucają pieniądze, aby rzekomo Niemcom zaimponować. Polskość w Poznańskiem opiera się na ludzie roboczym, i dlatego też zupełnie jest naturalną rzeczą, że patrjoci wszystkie swoje siły skoncentrowali w kierunku, aby ten lud podnieść i oświecić. To też nigdzie praca nad ludem nie wykazuje tak świetnych rezultatów, jak w Poznańskiem. Kółka rolnicze zakładane z zadziwiającą skrzętnością rozszerzają między ludem zdrowe pojęcia postępowego gospodarstwa, oświata wciska się wszędy, a co najgłówniejsza, w całem społeczeństwie mimo pozornych różnic przekonań panuje harmonia, która w danym razie powołać całej prowincji, jeżeli idzie o zasadnicze kwestje narodowe, wystąpić jako mąż jeden zgodnie a solidarnie.

Jeżeli owa zamanifestowana przy wyborach w Poznańskiem siła, każe nam uchylić kornie czoła przed Wielkopolską bracią, to znowu pod innym względem zasługują oni na wyrzut nader ciężki. Powiedzieliśmy wyżej, że zmuszeni są oni do ciągłej, a stanowczej walki o każdą piędź ziemi. Pod tym względem nie wytrwali oni na stanowisku — rok ubiegły wykazuje niebywałą dotychczas cyfrę morgów polskiej ziemi, które przeszły w ręce wrogów. U nas nabycie wszelkiego majątku przez Niemca nie przedstawia się wcale tak zatrważająco, bo możemy mieć prawie pewność, że ten Niemiec wkrótce stanie się Polakiem, a jeżeli nie on, to jego dzieci siłą naturalnego ciążenia będą musiały zlać się z ludnością polską. W Poznańskiem rzecz inna. Tam Niemiec pozostanie Niemcem, i uważając się za kulturtregera, będzie używał wszelkich wpływów, będzie nadużywał swego stanowiska w każdy możliwy sposób w celu zgermanizowania swego otoczenia.

Wobec takich stosunków strata choćby jednego morga polskiej ziemi jest stratą niedającą się tak łatwo powetować, a w roku ubiegłym z rąk polskich w posiadanie Niemców przeszło 13.637 hekt., czyli około 70.000 morgów pruskich! W tym roku nabyli Polacy od Niemców 6.035 hektarów — skoro jednak odciągniemy tę sumę nabytków polskich od strat, to okaże się, że straciliśmy 12.602 hektarów, czyli około 50.000 morgów. Cyfra to zastraszająca, a naprożno pisma poznańskie usiłują wytłumaczyć to przesileniem finansowem, upadkiem kredytu, i wyrażają nadzieję, że dalej tak nie będzie! Dałby Bóg, aby tak było, nam się jednak zdaje, że nie w przesileniach finansowych, ale w naszej lekkomyślności szukać należy przyczyn tych smutnych rezultatów. Pozbędźmy się tej lekkomyślności, ograniczmy się w naszych potrzebach, jeżeli koniecznie potrzeba, a w przeciągu krótkiego czasu odzyskamy to, cośmy postradali!

Dziwolągi fiskalne w Galicji.

V.

Dlaczego we Lwowie są tak drogie mieszkania?

W pewnem towarzystwie wywiązała się rozmowa na temat teraźniejszej drożyzny wszelkich produktów żywności i niezmiernego podrożenia mieszkań.

Coraz to więcej przybywa nowych domów, a ludność nie rośnie proporcjonalnie — rzekł jeden — nie mogę więc zrozumieć, dlaczego Lwów jest droższem miastem pod względem pomieszkań jak Wiedeń, nawet jak Paryż, z wyjątkiem może domów na bulwarach i w arystokratycznych częściach tego ostatniego miasta.

Nic dziwnego — rzekł drugi — o ile rośnie cena na zboże, o tyle rosną ceny czynszu, zagranica zjada nam chleb nasz i powoduje drożyznę wszystkiego.

Nie, moi panowie — zawołał trzeci — żaden z was nie jest na prawdziwej drodze.. Ja wiem i mogę przekonać was, że wysoki czynsz pomieszkań we Lwowie jest spowodowany fiskalną polityką podatkową, która zmusza właścicieli domów do ciągłego podwyższania czynszu. Ta jest istotna przyczyna drożyzny, a nie inna.

Wybacz mi panie — rzekł gospodarz domu, prawnik. To co pan mówi jest rzeczą nie tylko nieprawdopodobną, ale nawet niemożliwą. Mam instrukcję do wymiaru domowo-czynszowych podatków z r. 1820. Otóż w §. 43. jak panowie widzicie, jest powiedziano: „Jeżeli pomimo nizkiego podania fasji czynszowej polega na tem, że właściciel domu nad zwyczaj żądał czynszu nizkiego, w takim wypadku żadne podwyższenie podania nastąpić nie może, chociażby było to pewnem, że właściciel mógłby uzyskać czynsz wyższy."

— A przecież tak jest. Ja wiem, że nawet w wypadkach, gdy właściciel nie chce zgodzić się na podwyższenie czynszu, urząd ma swoich ludzi, których posyła na komisję szacunkową, a ci oszacowują według otrzymanych wskazówek.

I to jest rzecz niemożliwa — zawołał prawnik. Oto §. 38. tejże instrukcji powiada, że do takich komisyj lokalnych mają być delegowane osoby rzetelne i rozsądne, a komisja ta ma być przedsięwzięta w przytomności właściciela domu, lub jego pełnomocnika i przynajmniej dwóch właścicieli domów, z m i e j s c a t e g o g d z i e s i ę b u d y n e k z n a j d u j e, a których władza wyznacza." Więc widzi pan, że tylko sąsiedzi mogą być sędziami w takich sprawach, a nie ludzie zkądbądź wzięci. Prawo przewidziało możliwość nadużyć ze strony urzędników finansowych, chcących się odznaczyć, i ograniczyło ich należycie.

— Moi panowie — odrzekł poprzedni — co tu mówić o prawie, szczególnie w rzeczach podatkowych. Prawo jest pisane dla tych, którzy z niego korzystać umieją lub mogą, a nie dla *misera contribuens plebs*, bo ten nie zna i znać nigdy nie będzie tego prawa, które gospodarz przeczytał. Wydano je, jak widzicie, w r. 1820, i dotychczas nikt z was nie przetłumaczył na polski język. Moi panowie wierzajcie mi, że wiadomości prawne są potrzebne tylko dla arcykapłanów zbierających daninę, aby łatwiej wyglądać między paragrafami, a nie dla nędzy płacącej. Ponieważ jednak ta sprawa nas interesuje, to czy nie lepiej będzie, jeżeli przekonacie się osobiście, ja wam wskażę kilkunastu właścicieli, wyzwanych do urzędu podatkowego, który ich zmuszał do podwyższenia czynszu; niech nasz prawnik, który najwięcej jest niedowierzającym, wybierze któregokolwiek z nich, może między nimi znajdzie znajomego, i zapyta, czy mówiłem prawdę.

— Zgoda, zgoda! odrzekli wszyscy. Na przyszły tydzień panie gospodarzu zdasz nam relacje o tem.

Po tygodniu, prawie całe to towarzystwo zebrało się w innym domu na herbacie.

— No panie mecenasie, opowiedz nam co się dowiedziałeś. Nie prawda, że to były baśnie?

— Nie zupełnie — odrzekł adwokat. Udałem się z początku do zarządcy domu wielkiego pana, który mi zakomunikował, iż rzeczywiście wołano go do urzędu, robiono wyrzuty, że bierze czynsz zbyt nizki od lokatorów, i wzywano go, aby podwyższył, a na uwagę, że fasja jest rzetelną, dano mu do zrozumienia, że urząd wątpi o tem. Przyciskany przez urząd, rządca udał się do adwokata zapytując co ma robić, a ten poradził mu odpowiedzieć pisemnie, „że ponieważ zarządca i lokatorowie podpisani swemi potwierdzili podaną fasję, więc jeżeli urząd ma jaką wątpliwość, niech sprawę odda do sądu, który nakaże złożyć przysięgę, a ta rozpędzi wątpliwości urzędu podatkowego." Na tę odpowiedź wielkiego pana urząd zamilkł i dał pokój dalszym próbom.

Ma racje do pewnego stopnia nasz mizantrop — pomyślałem sobie — rzeczywiście urząd próbuje, czy się nie uda podnieść czynszu, a razem z nim i podatków; można jednak obronić się przeciw temu. Jednak odwiedziwszy drugiego właściciela, przekonałem się, że na tem urząd nie ogranicza się.

Otóż ten drugi właściciel, staruszek, bardzo poważany w całej okolicy tej części miasta, w której mieszka, znający co to jest bieda i praca ludzka, był zawsze niezmiernie względnym dla swoich lokatorów i nigdy im czynszu nie podnosił, żył z nimi serdecznie, prawie we wszystkich chrzcił dzieci, pocieszał w nieszczęściu i dzielił się radością, jeżeli komu trafiło się co szczęśliwego. Lokatorowie, ponieważ dom stoi na przedmieściu, byli przeważnie ludzie biedni, ludzie ciężkiej pracy. Otóż ten staruszek otrzymał między innemi wezwanie, aby podwyższył czynsz swoim lokatorom, a gdy się opierał, zagrożono mu, że przyszlą komisję, która oceni pomieszkania i podwyższy podatek, czy zechce czynsz podnosić, czy nie. — Panie — rzekł staruszek — tak mnie to gryzło, tak zmaltretowało, że skorzystałem z tego, iż się kupiec nawinął i dom sprzedałem, bo tyle mi nie dokuczyli ani przez wszystkie moje życie jak jeden ten urząd, który mnie ciągle męczył.

Aleś panie — przerwałem — wszakże jest prawo, które nie pozwala zmuszać właściciela do podwyższania czynszu, pan chyba nie wie o tem. A jeżeliby przysłano komisję, ta musi być złożona z sąsiadów, więc osądziliby to sprawę należycie.

— Prawo! gdzie tam mój panie prawo! Potrzeba procesować się, płacić adwokatom i czekać po pięć, po sześć lat odpowiedzi; bo niema urzędu żadnego, gdzieby sprawy szły więcej żółwim krokiem, jak w urzędzie podatkowym. Człowiek umrze nim się doczeka sprawiedliwości. A co do komisji... gdzieby tam sąsiedzi zasiedli!.. do takiej komisji posyłają tego pisarza Niemca... Ja tam nikogo nie chcę pociągać, ale mimowoli przychodzą do głowy różne myśli, gdy się widzi, że prawo mówi, iż do komisji mają być wyznaczeni dwaj właściciele z miejsca tego, gdzie się budynek znajduje, a tu ci przychodzi Niemczysko Bóg wie zkąd, i oblicza [illegible] twoje i twoich lokatorów. Panie — dodał — ja miałem tyle zgryzoty z tym urzędem podatkowym, że powiedziałem sobie: potrzeba skończyć... Mam tu domek w polu, [illegible] Urząd podwyższył mi na 8, i — płacę 8 złr. Niedawno kupiłem krówkę, bo mam rodzinę, i mleko potrzebne. Już nie wiem zkąd się urząd dowiedział i przysłał nakaz, abym płacił 12 złr. dochodowego za krowę. Posłałem syna. Idź, powiadam mu, powiedz, że krowa daje tylko tyle mleka, ile w domu potrzeba, i że nie można nakładać tak wielkiego podatku. Syn poszedł, a tam w urzędzie się śmieją, i powiadają, że to omyłka, bo potrzeba, abym płacił nie 12, ale 24 złr. na rok, bo niby to krowa w rok może przynieść 300 złr. dochodu. I rzeczywiście podwyższyli jeszcze podatek, tak, że człowiek zamiast sprawiedliwości doznał tylko jeszcze większego smutku. Co do domu mego, żal mi go bardzo, żal moich lokatorów, bo to byli wszyscy ludzie dobrzy, a teraz i oni płaczą, bo im zaraz czynsz podwyższono, ale cóż było robić?...

Pożegnałem zacnego starca i *relata refero*, a państwo wyciągnijcie sobie z tego jakie chcecie wnioski, bo ja nie śmiem.

Uniwersytet warszawski.

Przegląd akademicki, organ młodzieży polskiej, wychodzący w Krakowie, donosi z Warszawy:

W wszechnicy warszawskiej w bieżącym roku akademickim zauważyć można niezwykle znaczny wzrost liczby słuchaczy. Alma mater nasza wznosi się, poważnieje liczebnie. Młodzież z Królestwa garnie się pod jej skrzydła, zapełnia jej andytorja, które przed kilku jeszcze laty nieledwie stały pustkami. Dowodem tego fakt, iż w ciągu ostatnich czasów stosunek liczebny słuchaczy w wszechnicy naszej zmienił się znacznie. Przed czterema jeszcze laty uniwersytet warszawski liczył zaledwie pięciuset studentów, dzisiaj liczy ich prawie dwa razy tyle. Wydana niedawno lista urzędowa określa liczbę ich na 1006.

Różnica, jak widzimy, znaczna. Przyrost ten liczebny przybrał poważniejsze rozmiary dopiero w bieżącym roku akademickim. Dawniej liczba studentów zwiększała się, co prawda, z każdym rokiem, niezbyt jednak znacznie, gdy tymczasem na początku bieżącego roku szkolnego do wszechnicy naszej zapisało się około czterechset nowych studentów.

Fakt ten pocieszający wytłómaczyć można w ten sposób, że z powodu utrudnienia w ostatnich czasach przystępu do wyższych zakładów naukowych w Petersburgu i w Moskwie, znaczny procent młodzieży, kończącej gimnazja w Królestwie, który zabierały nam dawniej wszechnice petersburgska i moskiewska, na początku bieżącego roku akademickiego ujrzał się zmuszonym wstąpić w progi uniwersytetu naszego.

Liczba studentów dosięgła byłaby może bardziej jeszcze poważnych rozmiarów, gdyby rozporządzenie rządowe nie było wzbroniło wstępu do uniwersytetu warszawskiego młodzieży, kończącej gimnazja na Litwie, Wołyniu i Podolu. Fakt dziwny, który nawet gazety moskiewskie opatrzyły w swoim czasie dość ciekawemi komentarzami.

Z pośród nowo wpisanych studentów najwięcej stosunkowo zapisało się na wydział medycyny, mianowicie 175, dalej na wydział prawny 112, na wydział fizyko-matematyczny 70, i wreszcie najmniej na wydział filologiczny, gdyż zaledwie 13.

Dane powyższe rzucają światło na stosunek liczebny między fakultetami. Najbardziej licznym jest więc wydział medyczny, posiada bowiem w bieżącym roku akademickim 509 słuchaczy, czyli przeszło połowę ogólnej liczby studentów wszechnicy naszej; drugie miejsce zajmuje wydział prawny, liczy bowiem 289 słuchaczy; dalej następuje wydział fizyko-matematyczny 167, i wreszcie filologiczny 41 słuchaczów.

Oprócz tego na uniwersytet warszawski uczęszcza 39 wolnych słuchaczów i 146 farmaceutów; ci ostatni na specjalne wykłady.

Co do wyznań największy procent stanowią katolicy, których jest 718, dalej wyznania mojżeszowego 159, prawosławnych 97, ewangelików 29, unitów 2 i mahometaniu 1.

Z danych powyższych zauważyć można, iż procent słuchaczów prawosławnych, napływających do wszechnicy naszej z cesarstwa, w bieżącym roku akademickim nie jest zbyt znacznym. Jest on o wiele mniejszym, niż był przed kilku jeszcze laty. Na zmniejszenie to wpłynęło rozporządzenie władzy, wydane na początku zeszłego roku szkolnego, a zabraniające wstępować na uniwersytet warszawski młodzieży prawosławnej, kończącej sześcioklasowe seminarja duchowne w Moskwie. Przed wydaniem rozporządzenia powyższego, uniwersytet nasz miał wyłączny przywilej otwierania gościnnie swych podwoi na przyjęcie wychowańców prawosławnych seminarjów duchownych, dla których zamkniętym był wstęp do wszystkich uniwersytetów moskiewskich, i którzy co rok tłumnie garnęli się do naszego, tworząc w nim element obcy, napływowy.

Moskwa.

W T a g a n r o g u, jak już doniósł telegram, wykryte zostały nadzwyczajne milionowe kradzieże, popełniane przez długie lata przez urzędników miejscowej komory. Obecnie *Odeskij Listok* podaje następujące o tejże komorze szczegóły:

„Komora w Taganrogu przynosiła skarbowi rocznie 1,200.000 rs. w złocie. Według obliczenia jednak osób obeznanych dobrze z handlem przywozowym, dochód przeciętny winien sięgać sumy 3,000.000 rs. rocznie. Oszustwo praktykowało się oddawna, uczestniczyło w niem bardzo wielu urzędników, jeżeli nie cała komora.

„Zdarzało się nieraz, że caluteńki okręt naładowany towarem, wpływał do portu nie opłaciwszy szeląga skarbowi, bo w księgach komory zaznaczono: „okręt naładowany balastem," a adnotacja taka, rozumie się, następowała w skutek wysokiej kontrybucji zapłaconej przez właściciela towaru na rzecz uprzejmych urzędników komory, którzy ze swej strony znowuż byli w wybornem porozumieniu z kupcami miejscowymi. Skutkiem takiej wzajemnej solidarności praktyki podobne mogłyby trwać jeszcze bardzo długo, ale doszły pogłoski o nich do ministerjum. Ustanowiono więc natychmiast specjalną komisję z przedstawicielami ministerjów skarbu i spraw wewnętrznych, pod przewodnictwem dyrektora komory w Radziwiłłowie pogranicznym. Komisja rzeczona celem utajenia celu podążyła rożnemi drogami przez Moskwę, przez Charków, przez Odessę i nagle zjawiła się *in gremio* w Taganrogu. A zjawiła się tak niespodzianie i tak zręcznie, że w kilka chwil po przybyciu zdybała już okręt, z którego wyładowywano właśnie towary nazwane w księgach komory „balastem."

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 4. stycznia.

* **Termometr** wskazuje najniższą temperaturę ranem 8 stopni — w południe dochodzi do zera. Pogoda przy wietrze południowym trwa ciągle.

* **Ankieta** przemysłowa ma być ponownie zwołaną na 15. b. m.; zdaje się, że Wydział krajowy zażąda opinii co do użycia przeznaczonej na cele przemysłowe kwoty 6000 złr. przez sejm zawotowanej. Korespondent *Czasu* czyni z tego powodu uwagę, że ankieta może reflektować i na Bank krajowy. A kiedy go jeszcze nie ma, a kredyt w nim i dla przemysłowców nie może być tańszym jak w Banku austro-węgierskim.

* **Wydział krajowy** zawotował datek w sumie 2.000 złr. na rzecz ofiar katastrofy warszawskiej. Kwota ta została już wysłaną do Warszawy.

* **Izraelicka gmina** wyznaniowa lwowska na wczorajszem zebraniu zawotowała jednomyślnie na wniosek przełożonego zboru dr. Emila Byka, kwotę 200 złr. na rzecz ofiar katastrofy warszawskiej, kierując się głównie motywem, że chodzi o wsparcie współwyznawców.

* **Messager de Vienne.** P. Bronisław Wołowski, redaktor wychodzącego we Wiedniu *Messager de Vienne*, wydał wczoraj drugi nakład nadzwyczajnego numeru, z którego dochód — jak już donosiliśmy, przeznaczony jest także na rzecz ofiar warszawskiej katastrofy. Drugi nakład jest większym od pierwszego i wzbogacony pięknym szkicem pióra pani Julietty Lambert (Madame Edmond Adam) pod tytułem „Portici".

* **Burmistrz miasta Stryja** wysłał do prezydenta miasta Warszawy następujący telegram:

„Imieniem reprezentacji miasta Stryja, wyrażam głębokie współczucie z powodu nieszczęśliwych wypadków, które w tych dniach zaszły w Warszawie i smutkiem napełniły serca wszystkich mieszkańców naszego miasta.

Dr. *Fruchtman*, burmistrz.

* **„Oświata."** Wydział Towarzystwa oświaty ludowej dla m. Lwowa i okolicy ukonstytuowawszy się, wybrał wiceprezesem p. T. Merunowicza, skarbnikiem p. Fr. Düllа, sekretarzem p. J. Zimermana.

Prezes p. dr. Ludwik Kubala, załatwiający wszystkie sprawy Towarzystwa, mieszka przy ulicy Kleina l. 4.

* **Odczyty dla kobiet.** W sobotę 17. grudnia odbył się trzeci odczyt dla kobiet. Szanowny prelegent p. dr. Franciszek Kamieński mówił „o drożdżach i drożdżeniu". Podawszy pojęcie komórki, jako podstawy istnienia i rozwoju roślin i zwierząt, przeszedł do określenia istoty drożdży i ich znaczenia w przyrodzie, i roztoczył historyczny rozwój badań nad tym przedmiotem. Szanowny prelegent objaśniał swój wykład licznemi eksperymentami. — Następny odczyt odbędzie się w sobotę 7. stycznia o godzinie 5. Mówić będzie p. dr. Tadeusz Żuliński „o znaczeniu hygieny w wychowaniu domowem i szkolnem.

* **Odczyt.** W niedzielę 8. stycznia o godz. 5tej po południu będzie miał odczyt w sali ratuszowej p. Klemens Kantecki, na dochód ubogich rodzin, wspieranych przez Towarzystwo św. Wincentego a Paulo. Odczyt ten pod tytułem „Bieda teatralna w Polsce" jest nader zajmującej treści, i jak mamy nadzieję zgromadzi liczne grono słuchaczy.

* **Synod ormiański.** Niebawem zjedzie się do Lwowa duchowieństwo ormiańskie całej archidjecezji — jeżeli się nie mylimy, to obecnie mamy w Ga-

---

29

Z ŻYCIA POETY.

(Sebastjan Klonowicz.)

Szkic powieściowy na tle historycznem

Napisał

WŁADYSŁAW K. ZIELIŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

XII.

Rozprawy dotyczące herezji, zawartej w dziele „Victoria Deorum", mimo usilnych starań OO. jezuitów, prowadzone w sądzie duchownym dosyć powolnie, nareszcie ukończono i wyrok ferowano. Akta dotyczące tej sprawy wraz z wyrokiem skazującym, aby cały nakład dzieła „Victoria Deorum" przez kata był spalony, samo dzieło jako wyklęte na indeksie pomieszczone, a autor jego Sebastjan Klonowicz jako heretyk, ekskomunikowany i z kościoła rzymsko-katolickiego wykluczony; — przesłano do Krakowa, celem potwierdzenia wyroku przez biskupa krakowskiego.

Tymczasem Klonowicz, nigdy dotąd na zdrowiu nie zapadający, nagle poczuł, że go siły opuszczają i mimo że z pierwszą chwilą objawiających się cierpień i niepojętego dlań osłabienia, udał się po pomoc sławnego w onczas w Lublinie lekarza, dr. Walentego Sierpowskiego, który niemogąc zbadać przyczyny rozwijającej się choroby, zalecił Klonowiczowi, aby pił leki czyszczące, to jednak osłabienie wzmagało się z dniem każdym, tak, że w pierwszych dniach lipca, niemogąc już opuszczać łoża i czując się coraz słabszym, wezwał Lwowczyka i Lichańskiego i po krótkiej z nimi naradzie, kazał się przenieść do szpitala św. Ducha, gdzie jako mieszczanin lubelski, miał prawo być pomieszczony i na koszt miejski leczony.

W jednem ze skrzydeł szpitalnych, od strony ogrodu, w narożnej, dosyć obszernej izbie, znajdującej się na piętrze, Lichański, otaczając możliwą wygodą, pomieścił w oczach prawie gasnącego Klonowicza, przy łożu którego zasiadły we łzach tonąca córka i milcząca, blada i błędnym wzrokiem spoglądająca Agnieszka. Klonowicz, nie doznawał wprawdzie żadnych fizycznych cierpień, lecz siły żywotne coraz bardziej go opuszczały i dr. Sierpowski, mimo usilnie dokładnych starań aby poetę przyprowadzić do zdrowia, oświadczył nareszcie tak Lichańskiemu jakoteż i Lwowczykowi, że dni żywota poety są już policzone i że w niedalekim czasie zestąpi do grobu.

Wiadomość ta z błyskawiczną szybkością rozbiegła się po mieście i przyjaciele oraz stronnicy Klonowicza, pospieszyli stanąć u łoża umierającego. Straszne to były chwile konania.

Nim dąb stuletni, silny i zdrowy, nagle podcięty runie, to zaszumi, wstrząśnie koroną, w prawo i lewo zachwieje się i naraz z hukiem straszliwym, druzgocąc wszystko, co na drodze upadku swego spotka, runie na ziemię, która długim jękiem opłacze skon tego króla lasów. Tak i tu, dąb-poeta, był już podcięty, szumiał on, wstrząsał koroną, chwiał się i lada chwila runąć miał na całun grobowy, by spocząć snem wiecznym spokojnym! Lecz czyż z śmiercią jego pamięć o nim, tak jak pamięć o owym stuletnim dębie między ludźmi zaginie? Nie! — Pamięć tego poety męczennika, tego biednego rajcy lubelskiego, który całe życie przetrwał w walce z losami i świątem, dla tego, że przeszło dwa wieki wcześniej, poważył się mieć inne pojęcia i wyobrażenia jak otaczającego społeczeństwo, że on nie herbowny-mieszczanin, śmiał powiedzieć i twierdzić, iż: c n o t a j e s t p r a w d z i w e m s z l a c h e c t w e m, iż śmiał zedrzeć maskę z twarzy obłudników,— pamięć, mówię, tego męża zaginąć nie mogła i nie zaginęła, a choć dzieło jego Victoria Deorum, mocą wyroku sądu duchownego, wyklęto, spalono i na indeksie pomieszczono, to jednak w czasach późniejszych,— ten stronnie wydany wyrok cofnięto i interdyktem obłożone dzieło z indeksu wykreślono. Sądzę, że już tem samem, należnie uczczono pamięć poety, którego fanatyczne i zawistne tłumy współczesnych nie uczcić i uszanować lecz zgubić pragnęły i zgubiły.

Agnieszka od czasu spełnienia zbrodniczego czynu — bojąc się własnego cienia, własnego głosu, milcząca, z błędnym wzrokiem utkwionym nieruchomie przed siebie, dla nieświadomych jej czynu, wzbudzała powszechne współubolewanie i żal, jej boleść też i rozpacz malująca się na obliczu, tych co ją pierwej potępiali, teraz rozbroiła i wszyscy starali się otoczyć ją niewysłowionem ciepłem przyjaźni, usiłując umniejszyć jej boleści, wzmagającej się na widok powolnie gasnącego poety.

Nareszcie zbliżył się ten dzień, w którym poeta miał zamknąć powieki na zawsze i w którym dusza jego uwolniona z więzów cielesnych ulecieć miała do stóp tronu Pana nad Pany!

Rankiem dnia 29. sierpnia, a był to dzień pochmurny, tak jak całe życie poety, Klonowicz czując, że koniec żywota jego się zbliża, zażądał od Lichańskiego aby wezwał kapelana szpitalnego, bo nim stanie przed majestatem Bożym, chciałby wpierw pojednać się z kościołem. Lichański ze skwapliwością pospieszył zadość uczynić życzeniu umierającego, lecz zarazem, pchnął na miasto, do Lwowczyka, Gizy, Lubomelskiego i Chmielowskiego, wyrostka swego z zawiadomieniem o zbliżającej się śmierci Klonowicza.

Wiadomość ta, lotem błyskawicy rozbiegła się po mieście i wnet też zbiegli się do szpitala przyjaciele, krewni i znajomi, oczekując chwili w której będą mogli ostatnim uściskiem pożegnać tego, który zwalczony przeciwnościami — zawiścią ludzką, za ideę niósł swe życie w ofierze!

Do izby, zajmowanej przez Klonowicza, który chudy, mizerny, z zapadłemi oczyma i zmienioną do niepoznania twarzą, bezwładnie na łożu śmiertelnem spoczywał, wszedł powolnie kapelan szpitalny. — Był to ks. Adrjan Radzimiński. Łagodnie uśmiechnięte oblicze ks. Adrjana, na widok Klonowicza nagle spoważniało i przybrało ostry wyraz twarzy. — Poeta ujrzawszy przybyłego ożywił się cokolwiek i lekkim ruchem ręki przyzwał do łoża swego, przybyłego spowiednika.

— Laudetur Jesus Christus, ozwał się ksiądz Adrjan siadając na drewnianym stołku, stojącym tuż obok łoża.

— In saecula saeculorum! odparł Klonowicz drżącym głosem.

— Czego pragniesz grzeszna duszo? rzekł ks. Adrjan, pochylając się nad Klonowiczem, czy chcesz jeszcze w ostatniej chwili bluźnić, tak jak w ciągu całego życia bluźniłeś?

— Żądam w imię Zbawiciela, odparł Klonowicz, pociechy i ostatniej spowiedzi!

— Kościół święty, rzekł ks. Adrjan, korzącym się grzesznikom, ani jednej ani drugiej nie odmawia, jeżeli pragnący pojednania się z kościołem świętym, czyni to ze skruchą, pokorą i szczerym żalem za popełnione zdrożności i występki, któremi Boga i sługi Jego obraził.

— Wielebny ojcze, żądając i pragnąc pojednania się z Bogiem, tem samem uczuwam się być grzesznym i występnym przeciw Panu nad Pany, mówił Klonowicz — i chcę ukorzyć się przed Nim i przebłagać Go, nim stanę przed Tym najsprawiedliwszym i najłaskawszym Sędzią!

— Czyż sądzisz grzeszniku, zawołał ksiądz Adrjan, że bez odwołania, bez odprzysiężenia tych wszystkich herezji i zdrożności, bez wyrzeczenia się czarta i wspólnictwa z nim, kościół święty przyjmie cię na swe łono i da ci swe błogosławieństwo? O! Nie! Nie, kościół cię wyklął, potępił! i kościół nie może zezwalać na to aby zatwardziały grzesznik i bluźnierca, bez dostatecznego zadość uczynienia wracał na jego łono!

— Ja też pragnę, odrzekł Klonowicz, uczynić wszystko to, co posłużyć może do zbawienia mej duszy, a co kościół święty uczynić każe.

— A więc grzeszniku, ukorz się i wyznaj twe winy, nim staniesz na sądzie Pana nad Pany! i czyniąc znak krzyża świętego nad konającym, ksiądz Adrjan zaczął odmawiać modlitwę: „Misereatur omnipotente Deo", którą gdy skończył, pochylił się jeszcze bardziej ku Klonowiczowi, który z całą skruchą spowiedź powszechną rozpoczął.

(C. d. n.)

licji i na Bukowinie tylko 15 duchownych obrządku ormiańskiego — i to celem wyboru nowego arcybiskupa. Kapituła otrzymała już reskrypt cesarski, wzywający ją do tego aktu; a stosownie do nadanych sobie przywilei ma całe duchowieństwo ormiańskie udział w wyborze. Wybór odbywa się w przytomności delegatów kapituł obrządku łacińskiego i ruskiego, oraz komisarza rządowego — poczem ułożone terno przedkładane bywa cesarzowi. Podobno największe widoki ma ks. proboszcz Isakowicz ze Stanisławowa, sławny kaznodzieja, którego kazania znane są duchowieństwu polskiemu. (*Kur. poz.*)

* **Z muzyki.** Pan J. Helmesberger znakomity skrzypek, kapelmistrz kapeli nadwornej, dyrektor konserwatorjum i Towarzystwa muzycznego wiedeńskiego, założyciel słynnego smyczkowego kwartetu, który jak wiadomo o wiele przewyższa kwartet florentyński, przybędzie w miesiącu lutym dla dania koncertu w sali domu Narodnego. Bliższe szczegóły podamy później, teraz nadmieniamy, że zamówienia na bilety przyjmuje księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta.

* **„Słowo".** Niejaki p. Andrzej Iwanow, zwraca się ku moskiewskiemu ogółowi w *Kijewlaninie* z życzeniem, aby tenże ogół koniecznie podtrzymywał lwowskie *Słowo*.

Słowo — mówi p. Iwanow, — zasługuje na pełną zachętę i podtrzymywanie, a interesa jego wcale nieświetnie idą. Przedstawia ono dla nas pewną wagę, jako organ moskiewskich ludzi za granicą, padający w niemocy, a w walce za moskiewską mowę, za moskiewskie imię, za moskiewskie interesa.

„Materjalne i moralne poparcie takiego organu, winno być uważane za obowiązek moralny ze strony moskiewskich ludzi w Moskwie, zwłaszcza w południowej. Cena jego prenumeracyjna wynosi nie wiele, bo 12 reńskich rocznie; prenumeratę przyjmują kantory pocztowe. A tymczasem galicyjskie *Słowo* bardzo mało u nas jest rozpowszechnione; nawet po bibliotekach i czytelniach mało gdzie je prenumerują..."

Jako jeden ze środków poparcia, proponuje p. Iwanow, aby *Słowo* zostało zwolnione zupełnie od cenzury, która sprowadza znaczną zwłokę w dostarczaniu go prenumeratorom.

Tym sposobem, powiada, będzie można je otrzymywać bezpośrednio ze Lwowa i prędzej od wszystkich innych gazet zagranicznych, co będzie niemałą dla ewentualnych tego pisma czytelników zachętą.

* **Walka byków na lodzie.** Z Towarzystwa łyżwiarzy donoszą, że w niedzielę dnia 8. stycznia r. b., odbędą się, przy dwóch kapelach wojskowych zapowiedziane igrzyska, przedstawiające „walkę byków na lodzie." Wdzięczne stroje hiszpańskie odbijać będą przedziwnie od tła obrazu, oświetlonego a giorno za pomocą dwóch słońc elektrycznych; rozliczne zaś inne światła, ognie sztuczne, i bengalskie płomienie przyczynią się niewątpliwie do świetności całego przedstawienia, na które, jak to widzimy złożyło się tyle dodatnich i potężnych czynników.

Ceny miejsc, z powodu znacznych bardzo kosztów, zostały cokolwiek podwyższone. Zamówienia na numerowane krzesła w lożach i na tarasie, przyjmuje księgarnia p. F. H. Richtera. Początek festynu o godz. 4.

* **Nagrody dla sług.** Czternaste z kolei coroczne rozdanie nagród z fundacji galicyjskiej kasy oszczędności dla zasłużonych domowych sług mieszkańców miasta Lwowa, odbyło się w dzień Nowego roku w zwykły sposób w sali posiedzeń dyrekcji kasy oszczędności, w obecności zastępcy prezesa Towarzystwa hr. Włodzimierza Russockiego, który w stosownej przemowie podniósł użyteczność i doniosłość fundacji, a w końcu ofiarował kwotę 200 złr. na zasilenie kapitału żelaznego fundacji. Członek wydziału Towarzystwa, bar. August Romaszkan ofiarował kwotę 100 złr. na powyższy cel.

Na 30 sług współubiegających się otrzymało nagrody 26, w łącznej kwocie 430 zł. przedstawiającej odsetki kapitału żelaznego fundacji za r. 1881.

Obdarzeni zostali nagrodami: na 25 złr. Anastazja Koszyk, — po 20 złr. Marja Muszyńska, Marja Kulba, Katarzyna Bachłay, Anna Moskwiak, Marcin Mazur i Marja Chaszczyńska, — po 15 złr. Anastazja Niedźwiedź, Salomea Winkler, Bazyli Iwaszko, Marjanna Łuć, Jan Kwasik, Anastazja Zagórska, Tekla Naszczak, Marja Beniuch, Antonina Aumer, Wiktorja Zyner, Filip Chabło, Anna Pańczuk, Marja Olewkiewicz, Walenty Kalinowski, Marjanna Czernik, Ludwika Macijewicz, Helena Związaluk, Anastazja Kowalska i Marja Sołtys.

* **Zmarli** w tych dniach we Lwowie: Napoleon de Ziemblice Bogusz, urzędnik sądu krajowego, w 76 roku życia. Zmarły zyskał dla prawości charakteru i wielkiego taktu powszechny szacunek. — Franciszek Ziętarski oficer wojsk polskich z 1831 roku, przeżywszy lat 76, zmarł w dobrach swoich Stefkowej w Sanockiem dnia 2. stycznia 1882.

* **Wystawa robót kobiecych i wyrobów** tkackich przemysłu domowego w ratuszu II. piętro, 2. schody, otwarta codziennie od 9 godz. rano do 4. z południa. Wstęp w poniedziałek, wtorek, środę i piątek po 20 ct., w niedzielę, czwartek i sobotę 10 ct. od osoby.

Muzeum zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9. do 1.

Muzeum hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., we święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Jutro:** Św. Telesfora. — Jewhenyi M.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 3go b. m.: Skradziono: Pani S. S. z pomiesz. l. 25 ul. Żółkiewska poduszkę z poszewką w czerwone paski i mosiężny moździerz wart. 10 zł.

Straż pol. aresztowała Franciszkę B. wraz ze skradzionemi panu M. M. rzeczami, Annę B. po dokonanej kradzieży pokojowej, a znane ukrywaczki Marję Cienkę i Marję F. wraz z rzeczami skradzionemi.

Pan O. zgubił w drodze z Domu narodnego ulicą Krakowską złotą szpilkę.

* * *

* **Książe Józef Poniatowski.** Na zakończenie starego roku i rozpoczęcie Nowego, dyrek. teatru krakow. postarała się o obraz z życia jednego z ulubionych bohaterów narodowych, co jej się chwali, gdyż przedstawienie utworu, choćby nieodpowiadającego ściśle warunkom sztuki dramatycznej i wymaganiom znawców, ale podnoszącego uczucie patrjotyczne i wznioślejsze ustępy dziejowe, dzisiaj na wszystkie strony przez nową szkołę historyczną niwelowane, — jest nie małą zasługą. Z tego też punktu pisze *Gaz. Krak.* zapatrujemy się na szereg luźnych obrazów powiązanych imieniem księcia Poniatowskiego. Autor zrzekł się zupełnie samoistności i oryginalności, a tylko wyszperał troskliwie z życia ks. Józefa to, coby się przydać mogło do ułożenia widowiska, a nie cofnął się nawet przed wypisaniem niektórych gotowych ustępów, jak np. w odpowiedzi panny Zakruckiej (Burzymowskiej) z powieści Kraszewskiego „Pod Blachą" (Tom III. str. 21), czego mu znów za złe brać nie można, gdyż lepiej wziąść coś gotowego (jak np. w Kościuszce Opowiadanie Lirnika lub Pieśń o Głowackim) niż coś swojego a gorszego wykoncypować. Nie mało też miał trudności w wyniesieniu swego bohatera do takiej wyżyny jak ta, na której naród umieścił Kościuszkę, gdyż pomimo bohaterstwa, książe Józef postępowaniem hulaszczem na grobie ojczyzny, za rządów pruskich w Warszawie, rzucił skazę na swoje imię, którą dopiero pod Raszynem, kampanią z 1809 i 1812 roku i zgonem pod Lipskiem zatarł. Usiłują to niektórzy (a za nimi i autor) tłumaczyć potrzebę maskowania się przed podejrzliwemi Prusakami, lecz maska 13 lat trwała, a orgie Jabłonny i demoralizacja płynąca pełną rzeką z pod Blachy na Warszawę, nie dadzą się niczem usprawiedliwić. Książe był dziecięciem epoki, otoczony próżniaczą emigracją francuską i przegniłą a zfrancuziałą ówczesną częścią arystokracji, szalał też z drugimi wówczas, gdy jego współtowarzysze broni przelewali krew pod „Civitta Castellana, Hohenlinden, Novi, Saragossą i Samosierra."

To wszystko trzeba było zatrzeć w obrazach i autor też dołożył starań, aby się z trudnego zadania wywiązać. O sceny ludowe dobre trudno też było, bo książe był żołnierzem i z ludem nie stykał się blisko. Mimo to wszystko, udało się złożyć sympatyczny obraz zwłaszcza dla widzów niedzielnych, którzy nie mogą się wdawać w roztrząsania dziejowe. Zarzucilibyśmy tylko zbytnią rozwlekłość, bo zawiele obrazów, co wreszcie widzów nuży. Dumas podobnież ułożył „Cztery epoki z życia Napoleona" i w tem znać mistrza, że ich nie utworzył dwudziestu, na coby materjału starczyło. Dalej zbyteczne szafowanie osobą księcia, którą należało tylko w stanowczych wyprowadzać chwilach, jak np. w zupełnie niepotrzebnym, a tak żywcem przypominającym zdobycie baterji pod Racławicami, obrazie zdobycie Smoleńska, gdzie książe (ułan) wpada między piechurów i bije się na szable z jakimś moskiewskim oficerem. Nie podnosi to bohatera, a daje mu sytuację króla Heroda. Wesele krakowskie w Zelechowie, także jest zbyteczne, a zbyt długie. Drugi obraz jeden z lepszych, i ósmy najlepszy, mają zakrój komedji i dramatu; ostatni (zgon księcia) najsłabszy. Przemówienie do ludu na Florjańskiej ulicy niepotrzebnie wprowadzone, bo zupełnie podobne do przemówienia w Kościuszce, czego unikać należało, a wprowadzenie szewczyka niesmaczne. Niesmacznem też jest troskliwe wyszukiwanie osób i sposobności do wypowiedzenia pochlebstw kołom arystokratycznym. Wogóle jednak utwór ten jako niedzielny, ludowy i patrjotyczny, bez pretensji pisany, może mieć powodzenie, zwłaszcza że go podnosi wielce wystawa, świetność ubiorów, które dyrekcja bardzo starannie urządziła, tak iż pod tym względem najmniejszego zarzutu zrobić nie można.

Fatalną jest tylko muzyka — muzyka niżej wszelkiej krytyki — niemająca prócz oberka nic narodowego ani ludowego, a pełno reminiscencyj z operetek, nawet jakiś zabłąkany urywek z Proroka — muzyka pozująca na styl operowy, tak że chłopi w kontr-takt śpiewają — tak licho napisana, że nawet elektryzujący marsz „Marsz Dąbrowski!" przy którego śpiewie legiony z Hiszpanii wracają, nie zdołał na drugiem przedstawieniu wywołać brawa.

* * *

— **Brody** 30. grudnia 1881. Dziś ukonstytuowała nowa się Rada powiatowa brodzka, przyczem zostali wybranymi pp. Oktaw Sala właściciel dóbr w Wysocku, Prezesem Rady powiatowej, Władysław Gniewosz wł. dóbr. w Kontach, Zastępcą Prezesa. Do wydziału zaś pp: Alfred Hausner, X. Jan Sirko, Artur Schnell, Emanuel hr. Borkowski, dr. W. Ornstein.

— **Bohaterowie.** Pewien oficer węgierski kazał swoim żołnierzom podczas ćwiczeń wojskowych pod Miszkolcem obić staruszka Bizony'ego za to, że wszedł w sprzeczkę o zniszczenie siana. Starzec znieważony i obity udał się do komendanta ze skargą. Oficerowie nakłonili kolegę aby prosił starca o przebaczenie. Dzielny bohater ukląkł przed znieważonym i wyjednał przyrzeczenie, że rzecz zostanie zapomnianą. Tymczasem dowiedziała się o tem cesarska kancelarja i rozpoczęto śledztwo. Bizony, który dał oficerowi słowo, nie stawił się do sądu i — odebrał sobie życie. Śledztwo jest w toku. Bizony, zamożny gospodarz był niegdyś żołnierzem, i pozostawił syna, który jest obecnie jednorocznym ochotnikiem.

— **Fałszerze banknotów w Wiedniu.** Przed trzema tygodniami dziewczynka 15-letnia chciała zmienić w pewnym sklepiku na Breitensee w Wiedniu guldena, kupując za kilka centów cukru i kawy. Gulden, wpadający w kolor mocno ciemny, nie został przyjęty, a dziewczynka pozostawiając towar oddaliła się z podejrzanym guldenem. Handlarz doniósł o tem policji. Rozpoczęto poszukiwania i znaleziono dziewczynkę z rodzicami, Juliusza i Doroty Sederl. W mieszkaniu Juliusza, który był bez zatrudnienia, znaleziono przyrząd litograficzny, rozmaite chemikalia, na jednej z płyt litograficznych rysunek guldena, nadto 12 sztuk papieru w formacie guldenowym, opatrzonych znakami wodnemi: „I. S. T. N." Wszystko to zabrano. Sederl, który właściwie nazywa się Rosenberg, był ekonomem i leśniczym. W Wiedniu założył sobie atelier do wyrabiania biletów wizytowych itp. i dopiero niedawno, znajdując się w najokropniejszej nędzy, postanowił podrabiać banknoty. W tym celu rysunek prawdziwy banknotu guldenowego przeniósł na płytę. Nieudało mu się, ponieważ banknot którego użył nie był zupełnie nowym, nie posiadał zupełnie czystego rysunku. Ten banknot dał córce przybranej do zmieniania, i jakkolwiek więc gulden ten był autentyczny, jednakowoż w skutek poczernienia preparatem chemicznym zwrócił na się uwagę i wskazał fałszerza in spe. Przytrzymawszy Rosenberga i jego żonę, a Marję Klauder przybraną ich córkę oddano krewnym.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losy krakowskie. W 26 ciągnieniu pożyczki loteryjnej m. Krakowa, odbytej w d. 2. b. m. główne wygrane padły na następujące numera: nr. 75032 wygrał 25.000 zł.; nr. 57169 wygrał 2.000 zł.; nra. 32322, 37570, 54817, 60249 i 73579 wygrały po 600 zł.

Losy kredytowe. W odbytem d. 2. b. m. ciągnieniu pożyczki z roku 1858 wylosowano następujące serje: 2052, 2126, 233, 564, 422, 1270, 70, 179, 2765, 1083, 2624, 755, 1077, 2125, 401, 4104, 1796, 1457, 3120.

Główniejsze wygrane: ser. 2624 nr. 39 wygrał 150000 złr.; ser. 422 nr. 45 30000 złr.; ser. 179 nr. 78, 15000 złr.; 1457 nr. 57 i ser. 1270 nr. 7 po 5000 złr.; ser. 1796 nr. 66 i ser. 2125 nr. 7 po 2000 złr.; ser. 1083 nr. 84 i ser. 1077 nr. 93 po 1500 złr.; ser. 1796 nr. 97, ser. 1077 nr. 8; ser. 1796 nr. 46 i ser. 2692 nr. 44 po 1000 złr.

Wiedeń, d. 2. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 381, węgierskich 1170, niemieckich 708, kontumacyjnych zameldowano na środę 57 razem 2316 sztuk wołów.

Płacono galic. 53 do 55 i 57 złr.
Węgierskie 52 do 56 i 58 złr.
Opasłe 54 do 61 złr.
Niemieckie 53 — 59 złr.
Targ był ożywiony. Wszystko sprzedano.

Zwracamy uwagę szanownej Publiczności, że pojawiająca się od niejakiego czasu firma „A. Krysztofowicz i Spółka" domu komisowego dla sprzedaży wołów na targu wiedeńskim z adresem „Caffe Stirböck", nie ma nic wspólnego z znaną od lat kilkudziesięciu pod tym adresem Caffe Stirböck, firmą Jakób Krzysztofowicz, którego po danym zgonie świętej pamięci, jako dawniej jego spólnicy jesteśmy jedynymi reprezentantami.

W. Amirowicz & K. Schole.

Lwów dnia 3. stycznia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby handlowej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 10'30 do 10'60 zł., biała od 10'— do 10'30 zł., żółta od 9'70 do 10'— zł., jesienna od —'— do —'— zł. — *Żyto* od 7'— do 7'40 zł., nowe od —'— do —'— zł. — *Jęczmień* browarowy od 6'25 do 6'60 zł., pastewny od 5'50 do 5'80 zł., jesienny od —'— do —'— zł. — *Owies* od 5'— do 5'20 zł. — *Groch* do gotowania od 7'50 do 8'50 zł., pastewny od 6'50 do 6'80 zł., nowy od —'— do —'— zł. — *Wyka* od 6'— do 6'20 zł. — *Bób* od 8'50 do 9'— zł. — *Kukurudza* stara od 6'70 do 7'— zł., nowa od 6'— do 6'50 zł. — *Rzepak* zimowy od 12'— do 12'50 zł., *rzepak* letni od 10'70 do 11'— zł. — *Lnianka* od 10'70 do 11'— zł. — *Nasienie lniane* od 11'— do 11'50 zł. — *Nasienie konopne* od —'— do —'— zł. — *Koniczyna* od 45'— do 55'— zł. — *Kminek* od —'— do —'— zł. — *Anyż* od 30'— do 31'— zł. — *Anyż płaski* od 30'— do 31'— zł. — *Spirytus* za 10 000 litrów procent: Gotowy od 29'75 do —'— zł. — Usposobienie: Niezmienne. — *Hreczka* od 7'— do 7'25 zł. — *Bób* długi od —'— do —'— zł. —

Waluta: Marek —'— — Rubel 1'23. — Napoleondor 9'42½

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Nareszcie otrzymała sankcję ustawa o zniesieniu prawa propinacji w mieście Lwowie. Publikację tej ustawy jednak poprzedzić musi wypracowanie instrukcji wykonawczej. Więc jeszcze jedna zwłoka.

* * *

Wiedeń d. 4. stycznia. (Pryw.) Podkomitet edukacyjny Izby panów, który już wczoraj był ukończył obrady nad ustawą o wszechnicy czeskiej, i ważne w niej zmiany porobił, musiał w skutek wdania się rządu tego zaniechać, i jutro we czwartek jeszcze raz się zbierze na naradę. (Stąd więc owe sprzeczne doniesienia, że podkomitet i skończył i nie skończył swego zadania; p. r.) — Länderbank nabył *Illustrirtes Extrablatt* za 800.000, a *Morgenpost* za 100.000 zł. Na wczorajszem zebraniu towarzystwa „Gewerbeverein" miał dr. Kronawetter gwałtowną mowę przeciw centralistom. — Jowanowicz i Thömmel złożyli cesarzowi obszerne a uspakajające relacje o stanie rzeczy w Krywoszy i Czarnogórze. Thömmel powiezie dla ks. Nikity wielki order.

Praga d. 4. stycznia. (Pryw.) Kardynał Schwarzenberg przemawiając do duchowieństwa po powrocie z Rzymu, oświadczył, że papież nie myśli opuszczać Rzymu.

Wiedeń dnia 3. stycznia. Wczoraj odbyła się u hr. Taaffego kilkogodzinna narada nad wypadkami krywoszejskiemi, obecni byli Jowanowicz, Welsersheimb i rezydent austrjacki w Czarnogórze, Thömmel. Jowanowicz udaje się dzisiaj wprost do Krywoszy.

Wiedeń dnia 4. stycznia. Podkomitet komisji edukacyjnej Izby panów znowu obradował wczoraj kilka godzin nad ustawą o wszechnicy czeskiej. Rozprawy jeszcze nie zupełnie ukończone; we czwartek dalszy ciąg.

Praga d. 4. stycznia. Kardynał Schwarzenberg przyjmując gratulacje duchowieństwa za powrotem z Rzymu, odpowiedział: Ojciec św. wcale nie myśli opuszczać Rzymu, i owszem go tam jest wcale zadowolonym, tak że jeszcze jest jeden plan, że jaki był w Rzymie, zastał takie się wola Boża, to i życie położy w służbie swego urzędu.

Ateny d. 3. stycznia. Wybory do Izby wypadły w stolicy na korzyść opozycji. W sferach kompetentnych utrzymują jednak, że wybory na prowincji wypadną niezawodnie na korzyść rządu i dadzą mu w Izbie większość.

Londyn 3. stycznia. List Herberta Gladstona (syna ministra) do rady miejskiej miasta Ennis stwierdza na podstawie urzędowych dat, że w Irlandji zmniejszyła się liczba agrarnych zbrodni. Rząd ma nadzieję, iż będzie mógł wkrótce cofnąć wszystkie swe rozporządzenia represyjne.

Londyn 3. stycznia. *Times* zamieszcza list Arabi beja, przywódzcy stronnictwa narodowego w Egipcie, o celach tego stronnictwa. W liście tym twierdzi Arabi bej, że partja narodowa uznaje sułtana jako naczelnego kalifa, i wierną jest przysiędze złożonej chedywowi, ale żąda od niego, aby dotrzymał swej obietnicy, mianowicie że rządzić krajem będzie razem z Izbą deputowanych. Fakt ten, że europejska komisja kontroluje finanse egipskie, uważa stronnictwo narodowe za rzecz prowizoryczną, do której zmiany ma nadzieję, albowiem Egipt powinien być rządzony i kontrolowany przez Egipcjan. W końcu list oświadcza, że partja narodowa wielką wagę kładzie na rozwój armji egipskiej, bo ona jedna zdolna ochronić niezależność kraju; i że partja narodowa jest stronnictwem ściśle politycznem a nie religijnem.

Londyn d. 3. stycznia. *Pall Mall Gazette* twierdzi, że pogłoska, iż Herbert Gladstone wystosował list do Rady miejskiej miasta Ennis, jest wymysłem.

Cork (w Irlandji) d. 3. stycznia. Rada miejska uchwaliła nadać honorowe obywatelstwo miejskie Dillonowi, jednemu z przewódzców ligi agrarnej, znajdującemu się obecnie w więzieniu. Wszyscy konserwatyści i wielu liberałów wstrzymało się od głosowania.

Dublin d. 3. stycznia. Zgromadzenie 4000 właścicieli dóbr w Irlandji przyjęło kilka rezolucyj, wyrażających naganę dla urzędników państwowych, mających spełniać rolę rozjemców pomiędzy właścicielami dóbr a farmerami, i wzywających rząd, aby wynagrodził właścicielom straty przez to poniesione, i w końcu uchwaliło petycję do królowej w myśl owych rezolucyj.

Tryest d. 3. stycznia. Izba handlowa przedsięwzięła ponowne wybory do prezydjum; następnie odczytano depeszę przyjęcia życzeń noworocznych od cesarza, poczem prezes Izby zawiadomił, że poseł jej, Teuschl, złożył mandat do Izby posłów.

Petersburg d. 4. stycznia. W m. Moskwie odbyto jakieś wielce ważne aresztowania. Pogłoski o zachwianiu się stanowiska Ignatiewa i o odłączeniu ministerstwa policji od ministerstwa spraw wewnętrznych, nie mają racji.

Przyjechali dnia 4. stycznia 1882.

HOTEL ŻORZA: S. hr. Tarnowski z Śniatyna. S. hr. Konopka z Krakowa. K. Fedorowicz z Czerniowiec. S. hr. Poniński z Kowalówki.

HOTEL EUROPEJSKI: K. Zwolski z Brynice. E. Regensteif z Czerniowiec. L. Rosenspitz z Wiednia. F. Stehr z Tryestu.

HOTEL LANGA: H. Strieberz z Ameryki. Garl z Rzeszowa.

HOTEL ANGIELSKI: J. Soniewicki z Przemyślan. H. Hayko z Rodatycz. W. Czajkowski z Swirza. T. Macieliński z Brodów. J. Daszkiewicz z Warszawy. M. Czajkowski z Żerawy. A. Witkowski z Plichowa.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Turczyński z Moskwy. W. Myczkowski z Jarosławia.

Pociągi kolejowe.

Podług zegara lwowskiego.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w *Podzamczu*: o godz. 8 min. 18 rano i o godz. 8. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz 20 m.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 55 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 3 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 5 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 4. stycznia.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolei galic. Karola Ludwika	308 —	311 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	174 —	177 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	306 —	310 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	262	266 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	100 90	101 90
„ „ „ 4 „ „	96 30	97 30
„ „ „ 5 „ okres.	100 90	101 90
„ „ „ 4 „ „	92 75	93 75
Banku hyp. galic. 6 prct.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ 10% pr.	102 40	103 40
„ „ „ 5 „	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 75	103 50
„ „ „ „ 5 „	94 50	96 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	100 30	101 30
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	101 —	102 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101 25	102 75
Losy miasta Krakowa	20	22
„ „ Stanisławowa	24 75	26 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 51	5 61
„ cesarski	5 53	5 63
Napoleondor	9 37	9 47
Półimperjał rosyjski	9 67	9 77
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 67
„ „ papierowy	1 22½	1 24½
100 marek niemieckich	57 90	58 65
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 3 stycznia 1882.
godzina 2 minut 38 popołudniu.

Losy kredytowe	—.—	Węgier. kred. ak.	344 50
Anglo-austr.	148 50	Unionsbank	141.30
Kolej Kar. Lud.	308.—	Nordbahn	260 25
Kolej Połud.	145 50	Kolej Alföld.	174.—
Kolej Elżbiety	217 50	Kolej Lw.-czer.	175.50
Węg. Nordostb.	168.—	Wied. Comunal.	129.—
Węg. obl. p. w zł.	97.—	Galic. indemnis.	100.25
Węg. kolej zach.	170.—	Kolej siedmiog.	112.35
Renta węg. 6%	119.40	Losy tureckie	29.70
Bankverein	137.50	Ros. rubel pap.	123 50
Losy węgier.	122.50	Marki niemiecki	—.—

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń, 4. stycznia 1881
godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	351 50	Anglo-austrj.	148.75
Kolei Kar.-Lud.	309.50	Kolej Połudn.	146.75
Unionsbank	142 50	Napoleondor	9.42½
Rosyjs. bankn.	1.23½	Usposobienie: mdłe	

Berlin, 3. stycznia
godzina 5 minut 42 po południu

Rosyjs. bank.	211.85	Akcje kredyt.	615.—
Lombardy	250.—	Galicyjskie	133.—
Kolei Rumuń.	64.—	Aust. bank.	171.40

Wiedeń 2. stycznia	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	77 30	77 45
„ „ w srebrze 5 „	78 30	78 45
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	—	—
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	132	132 75
„ 1860 „ 100 „ „ „	135 50	135 75
„ 1864 „ 100 „ „ „	173 —	173 25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	144 75	— -
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	100 25	100 75
Bukowińskie	100 75	101 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 20	119 40
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 25	134 50
Węgierska poż. po 100 złr.	122 50	122 80
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	145 75	146 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	277 50	275 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	348 40	348 60
Zakład kred. węgier. 200 złr.	344 —	344 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	890 —	895
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	842 —	844 —
Unionsbank po 100 złr.	140 80	141 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	155 75	156 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	137 40	187 60
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	174	174 50
Elżbiety „ 200 „ „	217 50	218 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2565 —	2570 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	195 50	196 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	307 25	307 75
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	26 50	27 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	174 —	175 -
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	227 75	228 25
„ „ l. B. „ 200 „	254	254 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	173 50	174 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	169	170 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	321 50	322 —
Südbahn po 200 zł. sr.	144 75	145 25
Tramway wied. po 170 zł.	202 75	203 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	164 50	165 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	167 50	168 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	170 50	171 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	118 75	119 25
„ spł. w 35 lat 5 pr. w. a.	100 40	100 70
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96 25	96 75
„ „ „ 5 „ „	101 25	101 75
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 75	102 25
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	103 50	104 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 25	101 55
„ „ „ w. a. 5 „	101 10	101 25
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	95 25	95 75
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	94 50	95 —
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	99 25	99 75
Elżbiety po 5 prc. sr.	98 90	99 20
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 75	99 —
„ „ 1870 5 „ „ „	101 25	101 50
„ „ 1872 5 „ „ „	102 —	103
Ferdynanda półn. 5 prc. m. k.	104 50	105 —
„ „ 5 „ w. a.	101 50	—
„ „ 5 „ srebr.	106 50	106 80
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 30	100 70
„ II. em. 5 prc.	— —	— -
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 —	94 50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 75	— —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 50	96 —
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 —	95 50
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100 10	100 40
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 80	100 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 50	99 80
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	92 —	92 40
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	— —	— —
Klary po 40 złr. m. k.	40	41 —
Insbruckie prem. poż.	24 25	25 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	18 50
Krakowska po 20 złr. m. k.	— —	— —
Lublańska prem. poż.	— -	— -
Budzińskie m.	41 —	41 25
Palffy po 40 złr. m. k.	37 50	38 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	21 —	21 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	53 25	53 75
Solnogrodzkie prem. poż.	23 75	24 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	49 50	50 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25 25	25 75
Waldstein po 20 złr. m. k.	30 25	30 75
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	38 —	38 50
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 25	58 35
Frankfurt 100 mark.	58 25	58 35
Hamburg 100 mark	58 25	58 85
Londyn 100 fnt. szterl.	118 90	119 10
Paryż 100 franków	47 12	47 17

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej.“